
ZAMORDOWANI W STODOLE

Autor: Aleksander Szumanski
01.02.2018.

POLACY MORDOWANI PRZEZ NIEMCÓW ZA RATOWANIE ŻYDÓW

ZAMORDOWANI W STODOLE

Mieszkańcy podkrakowskiej wsi Siedliska (gm. Miechów) wspominają rodzinę sąsiadów pp. Baranków którzy zostali zamordowani w 1943 roku za ukrywanie Żydów. O tym co się wydarzyło w 1943 roku w ich wsi, niewielu mieszkańców pamięta. I lata odległe i obowiązuje cisza, nie ukrywają. Od wielu lat jest to temat tabu i w szkole i w domach. Lepiej o tym nie mówić, po co się narażać, słyszymy w odpowiedzi na niepokojące pytania. Mamy syna, mamy córkę, chodzą do szkoły, nic nie wiedzą o czasach okupacji niemieckiej, o mordach na wsi w 1943 roku. Wydarzają się natomiast nieliczne rozmowy na ten temat przez starszych mieszkańców wsi „po kielichu”, niejednokrotnie podsłuchane, nawet przez młodzież, ale praktycznie nikt nie wie o co chodzi.

EGZEKUCJA NAD RANEM

Jest bardzo wcześnie rano pomiędzy godz. 4 a 5 /15 marca 1943 roku/. Część chłopów jeszcze w łóżkach, inni już krzątają się po swoich obejściach. Jan Kania jeden z mieszkańców jest akurat w swoim domu. Słyszy odgłosy przejeżdżającego wozu. Wychodzi przed dom. Trzy domy dalej obok gospodarstwa Wincentego i Łucji Baranków widzi umundurowanych Niemców. Wraca do domu. Ale już wie, iż coś niedobrego się dzieje. Dzisiaj opowiada: „Po chwili przyszedł do mnie nieżyjący już sołtys Piotr Regucki i wezwał mnie do udania się do zabudowań Baranka celem zrzucenia słomy ze strychu chlewni, gdzie podobno ukrywają się jacyś Żydzi”. W obejściu Wincentego Baranka przed białym wymalowanym wapnem domem z piaskowca gromadzą się mężczyźni z całej wioski. Szeptają między sobą, wiedzą, że nie jest dobrze, posłusznie zrzucając słomę ze strychu. Oddychają swobodniej, okazuje się, że nikogo w stodole nie ma. Powraca mężczyznom spokój. „Może wszystko skończy się dobrze” – mówi Jan Kania. Niestety! Nagle Niemcy znajdują kryjówkę pomiędzy domem a chlewem, a w niej czterech ukrywających się Żydów. Mówi Bronisław Bazior, sąsiad Baranków:

„Widziałem to z odległości około 10 m. Niemcy polecili Żydom uciekać, po czym oddali do nich kilka strzałów zabijając ich na miejscu”. Małżeństwo Baranków nie miało szans na uciezkę. Pani Łucja Baranek zdawała sobie z tego sprawę. Jedyne o czym wówczas myślała to los ich dzieci. Tuż przed śmiercią błagała oprawców by darowali życie jej synom. Niemcy nie słuchali. Zaprowadzili kobietę wraz z jej mężem do stodoły i rozstrzelali. To samo spotkało synów państwa Baranków – 9 letniego Tadeusza i 13 letniego Henryka. Wszystko widzieli sąsiedzi stojący przed gospodarstwem. Niemcy kazali dzieciom klęknąć przy wejściu do stodoły i zabili ich strzałami w tył głowy”.

To jednak nie był koniec tragedii rodziny Baranków. Kilka dni później okazało się, że matka Łucji Katarzyna Baranek została również zamordowana przez Niemców. Udało jej się uniknąć śmierci 15 marca, ponieważ jako osoba bardzo szczupła ukryła się w szczelinie pomiędzy piecem, a ścianą. Niemcy jednak wiedzieli, iż mieszkała razem z córką i nakazano mieszkańcom Siedlisk doprowadzić ją na posterunek w Miechowie. Mieszkańcy wypełnili rozkaz, ponieważ obawiali się pogroźek Niemców, że jeżeli pani Katarzyny nie doprowadzą w ciągu 24 godzin na posterunek policji w Miechowie, to zabiją wszystkich mieszkańców wsi, łącznie z dziećmi. Z tego dramatu Siedlisk uratowała się jedna Żydówka, której akuratnie nie było w kryjówce w czasie penetracji stodoły. Należy zaznaczyć, iż o kryjówce Żydów w stodole państwa Baranków wiedzieli wszyscy mieszkańcy Siedlisk, o czym byli poinformowani Niemcy.

KTO „SYPNAŁ”

Na państwa Baranków doniósł władzom niemieckim bandyta Bolesław Falencki. Bywał u Baranków celem dostarczania dokumentów ukrywanym przez nich Żydom. O celach tych wizyt Bolesława Falenckiego wiedzieli wszyscy mieszkańcy Siedlisk.

„Do 18 roku życia nie wiedziałem w ogóle o tym co się stało. To był temat zakazany” – wspomina Mieczysław Żak brat zamordowanego Wincentego Baranka.

Jednakże antyhistoria z „historycznej prawdy” Jerzego Kosińskiego „Malowany ptak” o polskich chłopach jest współcześnie powielana przez niektórych naukowców z Polskiej Akademii Nauk, również przez Barbarę Teresę Engelking – Boni, żonę esbecka Michała Boniego, donoszącego również na swojego pryncypała Tadeusza Mazowieckiego, polską psycholog i socjolog zajmującą się badaniem historii getta warszawskiego, okupacyjnej Warszawy i zagłady Żydów.

Autorka książek związanych z zagadnieniami Holocaustu. Prowadzi bazę danych getta warszawskiego. Jest profesorem i kierownikiem Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Jest autorką antypolskiej grafomańskiej książki „Jest taki piękny słoneczny dzień…” – Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942 – 1945.

Występuje w tej książce uwspółcześiony motyw „Malowanego ptaka”. Cytuję Engelking - Boni: „…Wdzięczność Polaków dla Hitlera za pozbycie się Żydów…”. Powtarza się więc esbecka antysemitka fałszywka z 1968 roku o złotym pomniku, który Polacy chcą postawić Hitlerowi i jego zgrai za wymordowanie Żydów w czasie niemieckiej okupacji Polski i części Europy. Książka asekuracyjnie została przez wydawców nazwana esejem historycznym dla uniknięcia oskarżeń, że to przecież nie jest „własna” praca badawcza. Zebrane i wykorzystywane są wyłącznie gotowe opracowania, z czego większość pochodzi z ostatnich lat, czyli odkąd problem „polskiej odpowiedzialności” za zbrodnie przeciw Żydom został nagłośniony w największej mierze przez Grossa, odkąd znani są jego „Śąsiedzi”- historia zagłady żydowskiego miasteczka (Fundacja Pogranicze, Sejny 2000).

Jak było, a jak jest nacechowane słowo Żyd? Czy to obelga? Określenie, którego należy unikać w imię szacunku? A może dumnie używać, ponieważ zostało poddane skutecznemu reclaimingowi (rekułtywacji), zmieniło swój wydźwięk z negatywnego, pogardliwego, a przez ludzi „na poziomie” unikanego, na neutralny i opisowy? . Pozwoli to umotywić krytykę jednej książki, i aprecjacje drugiej, gdzie obie poświęcone są dość zbliżonej tematyce. To Jana Tomasz Grossa „Złote żniwa”. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów oraz „Jest taki piękny słoneczny dzień... Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945. Wydawnictwo „Znak” nie przeszkadza otaczająca autora antykatolicka fama, wszak na Grossie można zarobić. Opublikowano już zresztą wokół "Złotych żniw" debatę o książce Jana Tomasz Grossa i Ireny Grudzińskiej - Gross.

Grossowie pozyskali i zreprodukowali zdjęcie, na którym widać ludzi siedzących wokół rozkopanych mogił. Ma to być fotografia spod Treblinki, ukazująca usankcjonowaną, uporządkowaną działalność hien cementarnych, według Grossów mających w kieszeniach złote obrączki. Gross nie opowiada, że tam i wtedy było właśnie tak, a nie inaczej, tylko bierze ów punkt wyjścia, by relacjonować grabieżę (i nie tylko) – jak podpowiada podtytuł – „na obrzeżach zagłady Żydów”. Albowiem „Złotym żniwom” nie chodzi o Niemców hitlerowców, lecz o osoby zamieszkujące teren okupowanej Rzeczypospolitej, co praktykowano, jak pomagano (Gross koncentruje się na niskich pobudkach, czyli ukrywaniu, czy dożywianiu za słonymi opłatami) i jak szkodzono poprzez upokorzenia, donosy, tortury, przepędzanie, obławy, zabijanie. Jak zachowywano się po wyzwoleniu wobec tych, którzy przetrwali w obozach, tych, którym do końca udało się kryć, tych, którzy wracali w swe dawne miejsca zamieszkania. Gross akcentuje podział obojętności oraz antysemityzmu w zмовie pospolitych polskich rabusiów z klerem i Kościołem katolickim w Polsce.

W „Malowanym ptaku” Jerzego Kosińskiego postrzegamy jedynie ciemnotę, połączoną z okrucieństwem polskich chłopów w nieokreślonych lokalizacjach polskich wsi, ciemnotę, nie rozróżniającą dobra od zła, a nawet ludzi od zwierząt, czego symbolem jest malowany ptak. Niewiedza w odróżnianiu Żydów od Cyganów, tych polskich ciemnych chłopów zwanych przez Czesława Miłosza „ciemnogrodem” i „szczuropolakami”. Teraz jest inaczej. Merytorycznie to samo, lecz w wersjach unowocześnionych przez Jana Tomasz Grossa , Barbarę Engelking – Boni, czy też innych polskich „naukowców”. Niech tylko ktoś spróbuje się „wychylić” prawdę, a nie poprawnością polityczną, naukowiec, pisarz, publicysta, walony jest przez „Salon” w łeb salonową maczugą „antysemityzmem”. Ostatnio spotkało to prof. Krzysztofa Jasiewicza za tekst o Holocaustie pomieszczonym w miesięczniku „Fokus Historia ekstra” z kwietnia 2013 roku. Za zmanipulowany tytuł „ Żydzi sami sobie winni”? przemieniony manipulacją na ten sam tytuł, lecz bez znaku zapytania, rozpowszechniony przez żydowską „Gazetę Wyborczą” prof. Krzysztof Jasiewicz został wyrzucony z Polskiej Akademii Nauk. A może mainstream poczuł się urażony wspomnieniem przez Jasiewicza w tym tekście o bohaterskiej „Żegocie” ratującej Żydów w Zagładzie wspieranej przez bohaterskie Polskie Podziemie. Nie należy zapominać, iż w ratowaniu polskich Żydów uczestniczyli w „Żegocie” ramię w ramię z Polakami podziemia bohaterscy polscy Żydzi, np. Dr Twardy – członek AK, prof. Julian Aleksandrowicz.

Czy żydowska „Gazeta Wyborcza” wspomniała na własnych łamach o swoim żydowskim bohaterze, polskim patriocie, akowcu Dr. Twardym – prof. Julianie Aleksandrowiczu ratującym polskich Żydów w Holocauście? Oczywiście ani słowa od 1989 roku!!! Za to „GW” napisała tekst Tomasza Żuradzkiego dra etyka (sic!) po UJ „Patriotyzm jest jak rasizm”.

Natomiast wypowiedzią „naukowca” Elżbiety Janickiej z Instytutu Sławistyki Polskiej Akademii Nauk młodzi Polacy mogą być zdezorientowani. Zasugerowała ona bowiem, że "Rudego" i "Zośkę" łączyła… homoseksualna miłość, a sam autor „Kamieni na szaniec” Aleksander Kamiński to pederasta i pedofil. Ile w tym prawdy? – Gdybyśmy w ten sposób na siłę doszukiwali się podtekstów, szybko doszlibyśmy do wniosku, że Ania z Zielonego Wzgórza była lesbijką – odpowiada przewodnicząca Stowarzyszenia Polonistów mgr Krystyna Firlej-Kępa.

„Ania z Zielonego Wzgórza” - lesbijką, Robin Hood - gejem, a Kubuś Puchatek - imbecylem? Wśród naukowców modne stało się poddawanie analizie psychologicznej bohaterów popularnych książek, zwłaszcza dla młodzieży. Rezultaty tych poczynąń wprawiają niekiedy w osłupienie.

Jeszcze tylko zrobić z Konopnickiej prostytutkę, bo już jest lesbijką (na razie). Sienkiewicz już podpadł – jest homo. Mickiewicz – pederasta. Jan Paweł II nie był Polakiem, lecz ukraińskim Żydem i nie znosił kobiet, jest twórcą „polskiego obozu koncentracyjnego” Auschwitz - Birkenau. Według „naukowców” polskich i ukraińskich (miesięcznik lwowski „Wysoki Zamek”), Matka Jana Pawła II była ukraińską Żydówką. Rotmistrz Witold Pilecki kapuś SB – zgodnie z „wiedzą” prof. Andrzeja Romanowskiego, lecz o piętro niżej od PAN, bo tylko UJ. Jego nie wyrzucono z uczelni.

Niedawno słyszeliśmy od Geremka „kochanego Bronisława” w rozmowie z Hanną Krall w „Polityce” – „Polacy? – Ja ich nienawidzę”. Bartoszewski – honorowy obywatel Izraela, odznaczony w Bundenstagu orderem polakożercy Stresemanna.

A chłopci Polscy ze wsi Siedliska zamordowani przez Niemców za ukrywanie Żydów to według Czesława Miłosza „szczuropolacy”. Komunistka Szymborska de domo Rotermund, żona esbeka Adama Włodka sygnatariuszka haniebnej rezolucji w procesie „kurii krakowskiej” skazanych na śmierć krakowskich księży, pisała poza komunistycznymi, również wiersze wymierzone przeciwko księżom i religii rzymsko – katolickiej. Postanowiono więc ją uhonorować po śmierci fundacją esbecką im. Adama Włodka.

Sygnatariuszami tej haniebnej rezolucji był również Adam Włodek i wieloletni jej kochaś, również komunistyczny pisarz Kornel Filipowicz. A nad bramą stoczni Lenin wiecznie żywy! PAN skompromitował się po raz trzeci w historii PRL i II PRL. Po czystkach bierutowskich lat 40. XX wieku i antysemitycznych po 1968 roku za wyrażanie własnych poglądów jak już wspomniałem wyrzucono znowu ze stanowiska uczonego Polskiej Akademii Nauk Krzysztofa Jasiewicza, kierownika Zakładu Analiz Problemów Wschodnich w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk za artykuł, jaki ukazał się w magazynie „Focus Historia Ekstra”. Rozpętano przeciw niemu kampanię nienawiści o rzekomy antysemityzm. Gazeta.pl 29. 05. br. z satysfakcją donosi o tym odwołaniu. Warto w tym miejscu przypomnieć innych polskich naukowców: Rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzej Ceynowa i prof. Józef Włodarski - dziekan wydziału filologiczno-historycznego gdańskiej uczelni byli organizatorami słynnego antylustracyjnego buntu na polskich uczelniach.

Włodarski wraz z Ceynową inicjowali uchwalenie przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich stanowiska potępiającego lustrację na polskich uniwersytetach. Prof. Ceynowa jest twórcą tzw. „antylustracyjnego fortelu akademickiego". Polegał on na tym, że profesorowie objęci lustracją na własną prośbę byli przenoszeni na funkcję asystentów, którzy nie podlegali lustracji. Po „majstersztyku” prof. Ceynowy, inny prof. dr hab. Krzysztof Turlejski, z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego Polskiej Akademii Nauk, dotychczasowy przewodniczący lokalnej Komisji Etycznej nr 1 w Warszawie, mianowany przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego na członka Krajowej Komisji Etycznej, a 10 listopada 2009 roku na pierwszym zebraniu nowego składu tej Komisji wybrany na przewodniczącego Krajowej Komisji Etycznej - wytwornie wypełnił oświadczenie lustracyjne : „całujcie mnie w dupę pajace”. Prof. Barbara Nowak na UJ odkryła 25 esbeckich profesorów.

Jeden z najwybitniejszych polskich historyków prof. Andrzej Garlicki TW „Pedagog”

pracujący na wydziale historii Uniwersytetu Warszawskiego był tajnym współpracownikiem służb specjalnych PRL, zaś na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu ze Służbą Bezpieczeństwa PRL współpracowało co najmniej 25 naukowców.

Jacy profesorowie, tacy studenci.

Tymczasem „Dziennik Polski” z 31 maja 2013 roku w tekście red. Grażyny Starzak przypomina w szerokiej relacji o siostrach benedyktynek samarytankach z Henrykowa (Henryków - wieś w Polsce, na Śląsku (Dolny Śląsk), położona w województwie dolnośląskim, w powiecie ząbkowickim, w gminie Ziębice) ratowniczkach polskich Żydów. Siostry ratowniczki ocalały od śmierci co najmniej 700 Żydów. Ukrywały m.in. Leona Schillera i matkę Jana Kiepury.

Z kwerendy, przeprowadzonej w żeńskich zgromadzeniach zakonnych wynika, że od 1942 roku praktycznie w każdym klasztorze byli ukrywani polscy Żydzi. W pomoc Polakom pochodzenia żydowskiego zaangażowały się 264 siostry. Są wśród nich krakowskie urszulanki i albertynki, niepokalanki z Nowego Sącza, józefitki z Tarnowa, felicjanki z Krakowa i Przemyśla. Polskie zakonnice uratowały co najmniej 700 dorosłych Żydów, ale przede wszystkim dzieci żydowskie. Te dane są z oczywistych przyczyn zaniżone, ponieważ w kronikach klasztornych nie odnotowywano takich przypadków.

8 tysięcy najbardziej odważnych z odważnych Polaków zostało odznaczonych przez izraelski Instytut Yad Vashem medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. W tym pocście „Sprawiedliwych….” jesteśmy na pierwszym miejscu w krajach europejskich! W naszej grupie jest 21 księży oraz 40 sióstr zakonnych. Ilu polskich „Sprawiedliwych…” nie jest znanych?

Amerykański historyk Richard L. Lukas w swojej książce „Zapomniany Holocaust” wymienia 704 nazwiska Polaków zamordowanych przez Niemców za ukrywanie Żydów.

TEKST UKAZAŁ SIĘ 7 CZERWCA 2013 r. W „WARSZAWSKIEJ GAZECIE”

Dokumenty, źródła, opinie, cytaty

Katarzyna Ponikowska „Zamordowani w stodole” „Dziennik Polski” 17 marca 2012 r.
krakow@dziennik.krakow.pl

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9071715,Przed_premiera__Zlotych_zniw____Zyd__ktory_pojawial.html

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9071715,Przed_premiera__Zlotych_zniw____Zyd__ktory_pojawial.html

<http://www.otwarta.org/index.php/jerzy-jedlicki-o-ksiazce-barbary-engelking/> - Jerzy Jedlicki członek ZMP,ZWM (Związek Młodzieży Polskiej „Związek Walki Młodych) lektor KC PZPR.